Nr. 100. Poniedziałek 9. Lipca 1883.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Lukrecji i Cyryla.
Wtorek. Amalii p. Witalisa.
Środa. Pelagii męcz.
Czwartek. Henryka. Gwalberta.
Piątek. Joela, Analekta.
Sobota. Bonawentury. Kamila.
Niedziela. Roz. Ap.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód Słońca o 4 godz. 16 minut.
Zachód Słońca o 7 godz. 53 minut.
Długość dnia 15 godz. 37 minut.
Barometr nieruchomy.

Zaproszenie do przedpłaty.

We Lwowie:

kwartalnie	3 zł. 60 ct.
miesięcznie	1 „ 20 „
półmiesięcznie	**— „ 60 „**
za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 20 „

Na prowincji:

kwartalnie	4 zł. 80 ct,
miesięcznie	1 „ 60 „
za pół miesiąca	— „ 80 „

Numera „Kurjera Lwowskiego“ sprzedaje administracja przy ulicy Akademickiej l. 3 od pół do 8 rano do 8 wieczór i wszystkie lwowskie księgarnie.

Kolonje wakacyjne.

Za kilka dni zamkną się szkoły średnie i nastąpią wakacje.

Pewna część młodzieży pojedzie więc na wieś oddychać świeżem powietrzem, odżywiać się zdrowym pokarmem, używać ruchu, kąpieli, jazdy konnej i tysiąca innych wiejskich przyjemności.

Reszta zaś zostanie w mieście, będzie połykała kurz uliczny, żywiła się kartoflami i chlebem, a stłaczała się w ciasnych mieszkaniach, mających okna, wychodzące na brudne dziedzińce.

Jedna więc część młodzieży wróci po wakacjach pełna zdrowia i siły, z umysłem świeżym, a z organizmem zahartowanym do walki z mikrobami miejskiemi; natomiast druga zwątli swój organizm, umysł roznerwuje, osłabi przewód pokarmowy i gdy w jesieni przyjedzie do szkoły, będzie słabszą niż była przed wakacjami.

Nie dociekajmy przyczyn, dla czego niesprawiedliwy los skazał jednę część jej na gorsze warunki istnienia, a drugiej lepsze zgotował. Bo intencją naszą nie jest badanie tych przyczyn, ale wystąpienie z projektem, mogącym ich złym skutkom zaradzić.

Projektem tym są „kolonje wakacyjne“.

Myśl ich zrodziła się w naszej stolicy, na tym gruncie, na którym najlepsze myśli rodzi społeczeństwo nasze. W Warszawie od paru lat uorganizowane są takie kolonje i dzisiaj prosperują już w najlepsze. Wychodząc z zasady, że tylko ludzie ubodzy nie mogą na lato wywozić dzieci na wieś, zebrano drogą składek fundusz i przy pomocy jego pootwierano w rozmaitych okolicach Królestwa, w majątkach szlachty, kolonje, zostające pod nadzorem pedagoga, a liczące po kilkanastu lub nawet kilkudziesięciu chłopców. Rodzice ich dają ubranie i bieliznę, jeżeli mogą to przyczyniają się cokolwiek do kosztów utrzymania, resztę zaś pokrywają składki.

W wiejskim dworze, ustąpionym bezpłatnie przez szlachcica, żyje tedy młodzież, dzień cały spędza na świeżem powietrzu, gimnastykuje się, używa kąpieli, na fornalskich broniakach uczy się jeździć konno, spożywa dużo mleka, mięsa, jagód i owoców, a przytem i o nauce nie zapomina. Odbywa wycieczki agronomiczne, geologiczne i botaniczne, przypatruje się życiu zwierząt, które zna tylko z obrazków, i wraca do miasta nietylko zdrowsza i silniejsza, ale i posiadająca o wiele więcej wiadomości z nauk przyrodniczych, aniżeli mogłaby się przez dziesięć lat nauczyć z książki.

Moglibyśmy i my coś podobnego zrobić, jakkolwiek ofiarność w naszym kraju stoi na szczeblu nieporównanie niższym, niż u naszych zakordonowych braci, a za to bez porównania mamy rozwinięty więcej stadowy pierwiastek „stania“.

Przypuśćmy, że w mieście uaszem jest setka młodzieży szkolnej, tak ubogiej, że o wyjeździe na wieś myśleć nie może. Niechby się znalazło kilku obywateli wiejskich, którzy mają w swoich folwarkach pustką stojące dwory i niechby oświadczyło gotowość odstąpienia tych budynków na czas wakacyjny. Utrzymanie na wsi stu chłopców lub dziewcząt przez przeciąg sześciu tygodni nie kosztowałoby więcej nad 2 tysiące guldenów. Część tej kwoty pokryliby sami rodzice. Niejedna rodzina dałaby dziesięć, piętnaście a nawet i więcej guldenów, za możność wysłania syna lub córki na świeże powietrze. Z ostatków wycisnęłaby tę kwotę, ale dałaby, gdyby wiedziała, że dziecko jej będzie przez ten czas pod okiem pedagoga i w przyzwoitem towarzystwie, że mu się nic złego nie stanie a natomiast, że nakarmi się ono świeżem powietrzem i zdrowym wiktem, wróci silniejsze, jędrniejsze i lepiej wyposażone w wewnętrzną siłę organiczną do walki z mikrobami szkarlatyny, dyfterji, tyfusu etc.

Lekko licząc, można więc przypuścić, że po 10 zlr. uzyskałoby się od rodziny, co znaczy, że 1000 guld. pokrytoby zaraz. Drugie tysiąc można byłoby zebrać drogą składek dobrowolnych, drogą amatorskich koncertów, festynów, przedstawień teatralnych etc. Koleje zniżyłyby niezawodnie cenę jazdy do minimum: od stacji kolejowej do kolonji dowiozłaby okoliczna szlachta chętnie młodzież swojemi fornalkami, a nad wynalezieniem sumiennych pedagogów, którzyby się zajęli przez czas wakacji dozorem i gospodarstwem całej kolonji, pomyślałoby Towarzystwo pedagogiczne lub kółko nauczycieli szkół średnich

I dołożonoby jednę cegiełkę do gmachu naszej przyszłości...

Wzmocnionoby sto organizmów młodych, wyposażonoby je w nowe siły, fizyczne i umysłowe

18)

Małaszka

przez

Gabrycelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy).

— Ot przyjechał jasny plenipotent — zaczął żyd — i mówił mi co jaśnie hrabina ma syna i kazał mi wiszukacz we wszi dobre mamkę dla dziecka, ja pomiszlałem co wy jechać możecie bo to i los i szczęście nie małe. Będzie pieniądzów kupa i podarków. To bardzo dobry interes. Mie Hapka Pazioszycha zaczepiła i dawała odstępne, ale ja przódy do was przyszedł może z wami zrobie geszeft. Ale musicie mi dać faktornego tego czarnego byczka co go macie w chlewiku. A to wam przysyła Jaśnie Wielmożny plenipotent na początek..

I kładł na stole różową assygnatę, a mrugał wciąż figlarnie i uśmiechał się dwuznacznie...

Małaszka aż pobladła z wielkiej radości.

Nie patrzyła na dziesięciorublówkę — pieniądze dla niej w tej chwili nie miały żadnego znaczenia — szczęście przepełniło jej całą istotę i mieniło się tysiącznemi odcieniami na jej zwykle zasępionej twarzy. Pojedzie do miasta, będzie chodzić w krasnych spódnicach i koralach po złoconych pokojach, jeść na gładkich błyszczących talerzach!

Tysiące myśli krzyżują się w głowie jak błyskawica — ale rzecz dziwna... to co ją najwięcej do Warszawy ciągnąć powinno, to jest sposobność widzenia hrabiego, utonęło w tym chaosie dumy i chęci zadowolenia próżności. Nie myśli o bladym paniczu rzekłbyś że nie dba o niego — drży coła i stojąc przed Szmulem układa plany i zamiary na przyszłość.

Dziecko, mąż, chata, swoi, nic nie istnieje dla tej zgorączkowanej kobiety, przed jej oczyma snuje się jakiś świat zaczarowany, jakieś mgliste nie wyraźne obrazy, z których zapytana nie mogłaby zdać dokładnej sprawy.

Po kilku chwilach Szmul opuszcza chatę Julkową — na progu rzuca jeszcze jedno słowo:

— Nu! o dziesiątej coby wy byli gotowi — a nie gadajcie przed mężem — on głupiec jeszcze was nie puści — potem jak zobaczy jaki to dobry interes, to się przestanie złościć i ułagodzi — ja tu będę czekał za chlewikiem i was na kolej odwiozę. Tam będzie Terpiłowski i Was przypilnuje do Warszawy. Pamiętajcie, cobyście się nie spóźnili... bo wezmę Hapkę i wy stracicie los, a jaki los!..

— Nie zapomnę, nie zapomnę — upewniała Małaszka i drżącą od wzruszenia ręką otwierała niskie drzwi chaty, opierając się o ścianę.

Czarna postać żyda niknęła w szarem świetle dnia zachodzącego.

— O dziesiątej — wyrzekł, obracając się raz jeszcze.

— O dziesiątej — powtórzyła jak echo kobieta.

Gdy Małaszka wróciła do izby, zastanowiła się. Powtórzyła za żydem „o dziesiątej“ — ale zkądże ona może wiedzieć, kiedy to będzie ta dziesiąta.

Bezpieczniej zrobi gdy zaraz zwiąże węzełek i schowa się za chruścianną ściankę chlewika. Julek może lada chwila wrócić — a tajemny głos ostrzegał ją, że w takim razie musiałaby pozostać w domu.

Na tę samą myśl ogarnia ją szał. Ona miałaby wyrzec się dobrowolnie takiego szczęścia — odstąpić innej to ziszczenie marzeń i snów swoich! Nigdy! raczej z życiem pozwoli wydrzeć sobie zaszczyt zostania mamką hrabiowskiego dziecka.

Roztwiera szybko skrzynie i zrzuca krasne spódnice, haftowane koszule, zapaski i związuje je w niełądzie z pospiechem wielkim.

Dwie sine plamy występują jej na policzki. Drży cała, pierś faluje pod zgrzebną koszulą, oczy błyszczą wśród ciemności, jak dwie gwiazdy odbite w zielonawej wodzie.

Już jest gotowa, biegnie do progu nieprzytomna, szalona...

Nagle ze środka ciemnej izby dolatuje płacz cichy — jakieś niewyraźne łkanie.

Małaszka obraca głowę i zatrzymuje się chwilę. To dziecko jej zbudzone, zapewne głodne, dopomina się o pierś matczyną.

Uciekająca kobieta doznała nagle dziwnego uczucia, było to pchnięcie noża, które przeszyło jej serce. Zdawało się jej, że ktoś przykuł jej stopy do ziemi — lekki węzełek zarzucony na

uratowanoby niejeden z nich od śmierci, która go może czeka podczas następnej jesieni lub zimy, wskutek wycieńczenia, odżywiania się złego, oddychania złem powietrzem.

Rzucamy tę myśl, chociaż wiemy, że nikt nas nie poprze, a prasa jej nie podniesie. Rzucamy ją jednak w tym ogólnym szkicu, ale do niej wrócimy jeszcze, a tymczasem pozwalamy sobie łudzić się nadzieją, że za dni parę uorganizuje się we Lwowie kółko ludzi, gotowych zawsze stanąć do apelu, gdy wzywa ich sprawa publiczna — i kółko to zajmie się stworzeniem pierwszej kolonji letniej, a szlachta nasza wiejska z zapałem właściwym ludziom stojącym na czele narodu, pospieszy z ofiarowaniem swych dworów wiejskich na pomieszczenie ubogiej młodzieży.

Zobaczymy. Kto wie?

Eskulap.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Znany pałac hr Mierów, położony przy ulicy Majerowskiej, ma wkrótce przejść na własność hrabiny namiestnikowej. Podobno już prowadzą się w tym celu rokowania. A z faktu tego, że hr. Potoccy nabywają ten pałac, powszechnie utrzymują w sferach towarzyskich, iż p. namiestnik ustąpi rychło z posady.

— Donoszą nam z Monasterzysk, że na cześć ks. Wirtembergskiego, który tam się udał na inspekcję wojskową, odbyła się 4 b. m. w miejscowem kasynie wojskowem zabawa. Przed zabawą zaś była krótka recepcja u p. Józefa hr. Młodeckiego, którą ks. Wirtembergski uświetnił swoją obecnością.

— W *Słowie* warszawskiem czytamy:

„Dowiadujemy się o trzech odbytych zaręczynach: Hr. Stanisław Plater z Poznańskiego (Prochy) z hrabianką Zofią Grudzińską, córką Zygmunta i Marji z Działyńskich, córki ś. p. Tytusa. Narzeczona jest więc siostrzenicą zasłużonego ś. p. Jana hr. Działyńskiego, a Joanna księżna Łowicka była ciotką jej ojca. Dom hr. Grudzińskich, herbu Grzymała, jest jednym ze znakomitszych rodów w Wielkopolsce.

„Zdzisław książę Czartoryski, syn ś. p. ks. Adama (Rokosowo), urodzony z Elżbiety hr. Działyńskiej, córki ś. p. Tytusa, zaręczył się z panną Marją-Heleną Zaleską, córką Aleksandra i Martyny z Grabianków (Ostapkowce na Podolu).

„Agust hr. Zamoyski, syn hr. Augusta (Różanka) i ś. p. Elfrydy hr. Tyzenhauzówny, z Różą hr. Zamoyską, córką hr. Stanisława (Podzamcze) i Róży Potockiej Przemysławównej, urodzonej z Teresy ks. Sapieżanki“.

---

plecach zaciężył nagle jak stufuntowy ciężar i gniótł jej silne ramiona.

Dziecię płakało ciągle w swej plecionej kołysce, głos ten rozlegał się po ciemnej izbie coraz wyraźniej, danośniej, śmielej. Wśród tej ciemnej izby płaczliwy głos maleństwa zdawał się wołać, prosić, upominać...

Małaszka stała chwiejna, niezdecydowana, przelękniona prawie.

Nagle dał się słyszeć skrzyp bramy. To Julek wracający z dworskiej stajni do chaty. — Jednym skokiem Małaszka przeskakuje ciemną sionkę i jak błyskawica niknie za ścianą chlewiku.

Tam składa swój węzełek i czeka na Szmula. Gdy Julek wszedł do chaty, zdziwił się niemało, niezastawszy żony w izbie. Sądził, że poszła po wodę lub po ogień do sąsiadki. Zapalił łuczywo i wziął na rękę płaczącego syna.

Tej nocy wszakże długo czekał na powrót żony, a dziecię napróżno płakało i skarżyło się żałośnie.

Dopiero nazajutrz dowiedział się, co się stało z tą, którą umiłował małą dziewczynką, a potem krasawicą pod dach swój wprowadził.

Po pięknej i hardej mołodycy zostało tylko malutkie dziecię, śpiące w plecionej kołysce, trochę szmat porozrzucanych i różowa dziesięciorublówka zapomniana na stole.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Muzyka wojskowa grać dzisiaj będzie o godzinie 6 i pół na Wysokim zamku. Program następujący: 1) Marsz Zistlera, 2) Uwertura z op. „Stradella“ Flotowa, 3) Walc Straussa, 4) Chór pielgrzymów z op. „Tannhauzer“ Wagnera, 5) Polones Ogińskiego, 6) Potpourri z operetek Zistlera, 7) Kwartet i Finał z op. „Makbet“ Verdiego, i 8) Galop huzarski Zistlera.

Program ten wykona kapela pułku nr. 80.

Teatr. „Nasi sprzymierzeńcy“ to trzyaktowa fraszka z iście francuskim humorem i lekkością napisana. Intrygę prowadzi wdówka dowcipna, trochę kokietka, która sprawia sobie zabawkę swatając kuzynka lwa na polu bitwy, ale niedźwiedzia salonowego, ze swoją przyjaciółką, a równocześnie przeszkadza w zabiegach o rączkę tej samej panny motylkowi, kochającemu się w każdej napotkanej kobiecie.

Niema tam intrygi sztucznej i zawikłanej, wije się ona zgrabnie i naturalnie, wśród dowcipnego a przyzwoitego djalogu. Od początku do końca słucha się tej fraszki z przyjemnością.

Zabawiła się też nieźle licznie wczoraj zgromadzona publiczność, do czego przyczyniła się dobra gra artystów.

Wyliczać wszystkich brakłoby komplementów. Wyszczególnić atoli musimy grę p. Kwiecińskiej i Woleńskiego i jeszcze raz prosić panią German o wystrzeganie się szarży, niesmacznej nawet w takiej fraszce.

Konkurs. Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie, ogłasza konkurs na temat następujący:

„Stosunek technika do handlu, przemysłu i rolnictwa w naszym kraju“. Prace obejmujące najmniej 3 arkusze druku, nadsyłać mogą członkowie Towarzystwa najdalej do 31. stycznia 1884 na ręce Wydziału.

Najlepsza praca zostanie nagrodzona kwotą 60 złr., druga kwotą 40 złr.

Samobójstwo. W aresztach lwowskiego sądu karnego krajowego odebrał sobie wczoraj jeden z więźniów życie przez powieszenie. Samobójca pozostawał dopiero w więzieniu śledczem, uprzedził zatem łagodniejszy może wyrok sądu.

Namiestnictwo przesłało lwow. Izbie handl. statut giełdy lwowskiej, zatwierdzony przez ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem handlu i wezwało do wyboru komisji wyborczej. Prezydent Izby powołał tedy do komisji wyborczej dla przeprowadzenia wyborów do Rady giełdowej i do kolegjum sędziów polubownych pp. Michała Dymeta, Henryka Sokala i Władysława Gubrynowicza. Przeprowadzenie kroków przedwstępnych do urządzenia giełdy, poruczone zostało biurom Izby.

Rudera. W domu nareżnym przy ulicy Gołębiej zawalił się wczoraj cały sufit nad sienią. W chwili zawalenia stanęła właśnie matka z dzieckiem na ręku na progu sieni, jedna tylko sekunda, a byłaby nie uszła nieochybnej śmierci. Jest to dom stary i bardzo zniszczony, spodziewano się nawet podobnego wypadku, nie doszło to atoli do wiadomości naszego magistratu. Jest jednak we Lwowie więcej takich domów, nierestaurowanych i grożących katastrofą, mógłby więc urząd budowniczy podowiadywać się o nich i pilniej czuwać nad przepisami o bezpieczeństwie publicznem.

Dyslokacja w armji austrjackiej. W jesieni bieżącego roku nastąpi dyslokacja pułków armji austrjackiej. Z galicyjskich pułków przeznaczono do armji okupacyjnej 55 pułk piechoty (sztab i dwa bataljony) z Brzeżan i Tarnopola do Plevje. Powróci zaś z krajów okupowanych bataljon pułku Nr. 9. do Brzeżan, pułku Nr. 77. do Przemyśla, Nr. 80. do Tarnopola, Nr. 95. do Czortkowa i bataljon strzelców polnych Nr. 13. do Krakowa.

W obrębie zaś monarchji z pułków galicyjskich przeniesiony zostanie pułk Nr. 77. z Sanoka do Przemyśla i Nr. 95. z Czortkowa do Stanisławowa.

Nadesłane. Tytuł ten nosi w każdem piśmie pewna rubryka poświęcona reklamom kupieckim i inseratom droższym. Oprócz tego staczają nieraz na jej arenie walkę ze sobą ludzie, nie należący do cechu dziennikarskiego, a w końcu czasami wpakowuje w nią redakcja taki artykuł prywatny, który z pewnych względów czuje się obowiązaną ogłosić, a za który nie chce na siebie brać żadnej odpowiedzialności, lub z którego myślą czy formą, solidaryzować się wcale nie pragnie. Tak jest przyjete w całej Europie i tak też jest u nas.

Zagadką jest dla nas tedy, dla czego w dzisiejszym *Czasie* (nr. 152) znajduje się w rubryce „Nadesłane“ list p. Anny z Działyńskich Potockiej, napisany ciepło, z werwą i uczuciem, a w formie wykwintnej, wzywający do składek dla ubogiego weterana, który przebywszy czas jakiś w Galicji i nie mogąc tu znaleźć żadnego zatrudnienia, wrócił na obczyznę w nadziei, że tam gdzie przebył lat kilkadziesiąt, prędzej mu może chleba nie odmówią. Tymczasem zachorował i jest w ostatniej nędzy. Myśl listu jest tak zacna i uczciwa, że niktby się jej nie poważył zdegradować umieszczeniem pomiędzy korneuburgskim proszkiem, a pigułkami Guyota. Dla czegoż więc *Czas* ją tam umieścił?

Zamiast jednak łamać sobie głowę nad rozwiązaniem tej zagadki i zadawać sobie pytanie, na którem miejscu umieściłby *Czas* list pierwszego lepszego dyrektora *Länderbanku*, wolimy podać adres, pod którym p. Potocka prosi o nadsyłanie składek. Oto koniec listu:

„Nie prosiłam staruszka o upoważnienie, nazwać go publicznie nie mogę. Na moje ręce przysłać proszę, kto co może, choćby nie wiele — aby zaraz.

Tym co przyszlą coś z chęcią, wyjawię, o kogo chodzi i nawet kwit na niego przyszlę, ale na co mam ból do bólu dodawać i wobec obojętnych i cudzych wyjawiać nazwisko człowieka, który nigdy ręki nie wyciągał i do 80go roku życia pracował, dopóki sił stało

Adres mój, jeżeli zaraz: Karlsbad Villa, Lord Byron. Park str. Za kilkanaście dni zaś: Rymanów w Galicji, powiat Sanocki,

Anna z Działyńskich Potocka.

Nie zawadzi na ostatku przytoczyć oklepane może ale jakże słuszne przysłowie: *Qui cito dat, bis dat*“.

Sobieski zakazany. Czytamy w „Gońcu Wielkopolskim“: W tej chwili dochodzi nas depesza, że w pewnem mieście na prowincji magistrat nie pozwolił na naradę o obchodzie zwycięstwa pod Wiedniem, że i pan landrat, proszony o zniesienie takiego zakazu magistrackiego, żądaniu odmówił, więc sam na zgromadzenie nie zezwolił, że wreszcie w dniu i godzinie mającego się odbyć zebrania pojawił się wachmistrz aż z czterema żandarmami, gotów zebranie, gdyby rozpocząć się miało, natychmiast rozwiązać.

Cholera. Wiadomości o cholerze są z każdym dniem groźniejsze, nie mogą tego zataić nawet te pisma, które stojąc na żołdzie giełdzistów, starają się jak najbardziej uspokajać publiczność.

Najświeższe wiadomości donoszą, że w Aleksandrji już zmarły dwie osoby na cholerę, po parugodzinnych zaledwie cierpieniach. W armji angielskiej zaś zachorowało kilkunastu żołnierzy.

Bardzo wielu sądzi, że cholera rozszerza się przez zetknięcie; mniemanie to jest mylnem, gdyż choroba ta jest miazmatyczną, a jako taka, nie da się żadnym kordonem powstrzymać, bo zarodki jej płyną z falami powietrza. Jeżeli przedrze się do Europy, wnet cała ta część ziemi może nią być zaatakowana. Nie należy zatem usypiać spokojnie, że ustrzegą nas od tego gościa kordony wojskowe, że kwarantany nie dopuszczą go do nas, ale należy samym nam usunąć wszystkie warunki, któreby się mogły przyczynić do rozwoju tej strasznej zarazy.

Według wykazów urzędowych umarło przedwczoraj w Damiecie 109 osób na cholerę, w Mansurach 68, w innych miejscowościach po kilka, lub kilkanaście osób. Wielce przyczynia się do tej śmiertelności nieopisany skwar, jaki panuje w Egipcie. Nie można 10 minut wytrzymać pod gołem niebem. Zdaje się, że się jest w ogromnym piecu zapalonym, cały horyzont zaczerwieniony przedstawia morze płonące.

W Kairze ten sam popłoch, co w Aleksandrji, nie łudzą się już tam nadzieją, że epidemja nie dotrze do stolicy kraju. Parowce codziennie wywożą secinami uciekających przed cholerą, a przerażenie i zamieszanie jest nie do opisania.

Sprawa Tisza-Eszlarska. Przedwczorajszy, tj. czternasty dzień rozprawy nie nastręczył korespondentom wiedeńskim tematu do ujadania na Węgrów, ani też zeznania świadków nie dozwoliły im tryumfować przed wydaniem wyroku. Sprawozdania wczorajsze podane są sucho, z zamilczeniem naturalnie tendencyjnem niekorzystnych dla oskarżonych zeznań.

Po otwarciu o godzinie 10 posiedzenia, oznajmił przewodniczący, iż otrzymał od władzy gminnej w Bodrogh-Olaszi zawiadomienie, że dzieci kąpiące się w rzece Bodrogh znalazły flaszkę zakorkowaną, która zawierała wewnątrz papier jakiś zapisany. Po rozbiciu flaszki okazało się, że był to

list, pisany ołówkiem w dniu 30 czerwca 1882 następującej osnowy: „Zrażonego do świata i ludzi, pchnęły mię zwątpienie i nudy w objęcia śmierci. W czasie, gdy kto te słowa odczyta, nie będę już należał do żyjących. Czuję się jednak obowiązanym zrobić wprzód następujące wyznanie: W czerwcu 1882 udusiłem niewierną moją kochankę Julję Simar i wrzuciłem następnie w Tisza-Dadar do rzeki. W interesie prawdy czynię to wyznanie i daty te podaję dla użytku sprawiedliwości. Czynię to w imię Boga i obowiązku. Umierający nie kłamią! Jan Loeki dyplomowany maszynista".

Po odczytaniu tego listu postawił prokurator Szeiffert wniosek, aby list ten odesłać władzy administracyjnej w zemplińskim komitacie, gdyż zdaniem jego, sąd nie może z niego robić żadnego użytku. Nie zgadza się na ten wniosek obrońca Eötwös i żąda, aby przewodniczący zarządził dochodzenie sądowe, czy list ten podaje fakta, czy też tylko zmyśloną wiadomość.

Już wczoraj wspomnieliśmy, że trybunał ma dzisiaj naradzić się nad tymi wnioskami i powziąć dotyczącą uchwałę.

Nastąpiło z kolei odczytanie orzeczenia lekarskiego co do oględzin oczu Maurycego Scharfa, a obrońca Friedmann zastrzegł sobie w tej mierze pytania na później.

Z powodu iż świadka, flisaka Drimy, pomimo usilnych poszukiwań, nie można było odnaleść, zarządził przewodniczący odczytanie protokołu spisanego z Drimą przy pierwszem przesłuchaniu. Obok dokładnego opisu całej podróży wodnej, zeznał Drima, że Smilowicz razu pewnego wywołał na wybrzeże rzeki Herszka i pół godziny naradzał się z nim głosem przytłumionym.

Zapytany Herszko, co ma odpowiedzieć na tę okoliczność, oświadcza niepewnym głosem, że pieniądze wówczas pożyczał od Smilowicza. (Dawniej twierdził, iż się nie znali).

Żona oskarżonego Grossa zeznaje, że mąż jej w czasie od 3 do 13 lipca 1882 chorował i z domu nie wychodził. Uskarża się na sędziego śledczego, iż ją zmuszał do odmiennych zeznań. Podobnie zeznaje świekra oskarżonego Süssmana.

Na tę samę okoliczność, tj. czy Gross rzeczywiście chorował w wyżej podanym czasie, przesłuchano jeszcze Zuzannę Guylai, Barbarę Nagy i Marję Katalowską, które przypominają sobie, że mniej więcej w tym czasie chorował Gross, ale że wychodził czasami z domu.

Następnie przystąpił przewodniczący do przesłuchania tych świadków, którzy byli obecni przy rozpoznawaniu wyłowionego pod Dada trupa. Przedtem zwrócił obrońca Eötwös uwagę publiczności, że będzie musiał zadawać pytania, które mogą obecne panie zażenować, dlatego uprzedzając o tem, prosi o opuszczenie sali. Po wyjściu kilku pań ze sali, zeznaje Jan Lapossy, pastor, że Esterę Solymossy znał bardzo dobrze, gdyż uczęszczała przez 4 lata do szkółki niedzielnej, gdzie udzielał nauki religji. Ciało w Dada znalezione nie należało do Estery, gdyż było więcej rozwinięte, a rysy twarzy niepodobne do Estery. Pojedynczych części ciała nie oglądał dokładnie. Na pytania prokuratora i obrońców odpowiada, że Estera nie miała tak rozwiniętych piersi, jak ciało znalezione, była bardzo szczupła i delikatna, ciało zaś wyłowione było dobrze i silnie zbudowane.

Franciszek Barkolnyj, nauczyciel z Eszlar, znał również dobrze Esterę, która przez trzy lata była jego uczennicą i zgadza się z poprzednim świadkiem, że trup wyłowiony nie mógł należeć do Estery, gdyż była uderzająca różnica.

Estera była smukłą, rysy miała regularne, nos prosty, zwłoki zaś wydobyte były barczyste, o rysach grubych i perkatym nosie.

Wśród śmiechu publiczności zadaje obrońca Eötwös nauczycielowi różne pytania, aby go zawikłać w sprzeczności, świadek atoli stanowczo po kilka razy powtarza swoje twierdzenie, że zwłoki nie mogły należeć do Estery.

Po półgodzinnej przerwie przesłuchano Gabryelę Gyanyj, krewną Estery, która to samo, co poprzedni świadkowie zeznaje. Również i matka Estery wykazuje różnice w drobnych szczegółach między zwłokami wyłowionemi a Esterą.

Na pytanie obrońcy, czy to prawda, że do rozpoznania trupa nie dopuszczano wszystkich osób, tylko te, które wskazał sędzia, odpowiada Solymossy, iż przypuszczano wszystkich, ktokolwiek znał Estere.

Przyniesiono następnie do sali suknie, w które ubrane były znalezione zwłoki. Przed rozpoznaniem ich przesłuchano jeszcze żonę Tanyja i Marję Toth, które dokładnie oglądały wyłowione ciało, Esterę zaś jak najlepiej znały, nie znalazły atoli najmniejszego podobieństwa.

Bardzo niepodobały się te zeznania obrońcom, poczęli tedy wyrzekać na komisję śledczą, iż nie dopuściła żydów do rozpoznania trupa, gdyż ci „byliby z pewnością inaczej zeznali". — „Nie wątpimy" odpowiedziano im na to z audytorjum. Aby przeciąć te biadania z jednej strony a sarkastyczne uwagi z drugiej, odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego.

Temat do dramatu. W gminie Czabarówce, w powiecie husiatyńskim, przy kopaniu piwnicy w jednej z zagród włościańskich, znaleziono zwłoki mężczyzny. Trup był obrócony twarzą na dół i spoczywał w miejscu, gdzie nigdy cmentarza nie było, od razu więc powstały poszlaki, że muszą to być zwłoki mieszkańca tej wsi Stefana Myśki, który w tajemniczy sposób zaginął przed dwunastu laty. Dalsze dochodzenia wzmocniły jeszcze te poszlaki tak, iż sąd zarządził uwięzienie dawniejszego właściciela zagrody, w której zwłoki znaleziono. Uwięziony włościanin, jak stwierdzono, kupił był od Stefana Myśki chatę i grunt, lecz nie wypłacił mu całej ceny kupna, a w czasie zniknięcia Myśki własnoręcznie zasypał piwnicę, w której teraz trupa znaleziono. Grozę tego dramatu wiejskiego podnosi jeszcze okoliczność, że uwięziony wydał był swoją córkę za syna zaginionego Myśki. Pawła i odstąpił mu chatę, nabytą od jego nieszczęśliwego ojca, i że właśnie Paweł, odkopując zasypaną piwnicę, odkrył trupa.

Romantyczna śmierć. Francuskie pisma opowiadają następującą historję wzruszającą, która może się nadawać jako przedmiot pożądany dla poetów. Młoda para małżonków w Joinville-le-Pont, siedziała przy kolacji wraz swemi rodzicami. Około godziny 9 rodzice udali się na spoczynek, a młodzi małżonkowie pod ramię wyszli do oranżerji, gdzie po dłuższym spacerze usiedli na kanapce. Sen ich zapewne ogarnął, gdyż na drugi dzień znalazł służący ogrodnika leżącą parę na kanapie pod zwieszającym się nad nimi kwitnącem krzewem. Leżeli w objęciach, a na pozór zdawało się, jak gdyby spali. Wkrótce atoli przekonano się, że popadli, w sen, z którego się nie budzi człowiek więcej w śmierć wywołaną wonią kwiatów. Nieszczęśliwej parze sprawiono wspaniały pogrzeb, a trumny ich obsypano najrzadszemi kwiatami.

Ogórkowy sezon zapełniają dzienniki zagraniczne wydobywanemi obecnie „z zapasów" anegdotami, jedną z nich, jako odnoszącą się do popularnej ongi osobistości ks. Sułkowskiego powtarzamy. W roku zeszłym, na schyłku kąpielowego sezonu, zawitał książe do Karlsbadu. Z Drezna drogą telegraficzną zamówił sobie dziesięć pokoi w najprzedniejszym hotelu i cztery osły, „ponieważ zaraz po przyjeździe zamierza zwiedzić pobliskie góry". Książe przybył późno w noc i niemało się nairytował z powodu nieobecności osłów, które przez dzień cały nań czekały. Dostawiono ma się rozumieć długouchych bucefałów i poprzedzona dwoma jeźdźcami z latarniami w ręku, puściła się na wycieczkę kawalkata, złożona z czterech osób, księcia, dwóch dam i sekretarza. Nazajutrz zrana książę (którego zresztą nikt nie znał w mieście) udał się do handlarza obrazami i po długiem przewracaniu wszystkich sztychów i rysunków, wybrał sobie... akwarelę. Kupiec naznaczył wcale skromną cenę — książę zapalił się i nazwał go osłem — sprzedający zapewnił, iż nim nie jest, co do tego stopnia rozdrażniło księcia, iż wypadł jak szalony ze sklepu obiecując, iż wróci natychmiast i kupca wypoliczkuje. W najwyższem wzburzeniu zjawia się w zarządzie policyjnym i pyta: „ile się u was płaci za policzek?" Urzędnik zdziwiony wielce, lecz przejęty litością nad zirytowanym srodze, pyta nawzajem: „Uspokój się pan, a któż to panu, dał w twarz, jeśli wolno spytać"? Książe wpadł w szał prawdziwy. Skończyło się na wyjaśnieniu, poczem oryginał prosto z policji udał się na dworzec kolei i opuścił Karlsbad, gdzie się już nigdy więcej nie pokazał...

Młyn w Sans-Souci. Zaną jest owa odpowiedź młynarza z Sans-Souci, który nie chciał pozwolić nawet za znacznem wynagrodzeniem, by zniesiono jego młyn pod Poczdamem, zasłaniający widok z parku Fryderyka Wielkiego. Zagrożony, iż skoro król młyna nie będzie mógł kupić, to go gwałtem zabierze, odparł, że się tego nie lęka, gdyż są sędziowie w Berlinie. Historyczny ten młyn, dotąd starannie kosztem państwa utrzymywany, dzisiaj zmurszały, grozi ruiną, i podobno zniesionym zostanie. Mogliby jednak Prusacy śmiało utrzymywać i nadal tę pamiątkę sprawiedliwych rządów ich króla. Nic się bowiem od owej pory u nich pod tym względem nie zmieniło, ta sama bezwzględność, gdy idzie o zagarnienie prowincji, ten sam uczciwy wymiar sprawiedliwości — gdy sprawa o młyn tylko.

Szajkę złodziei koni, która w ostatnich czasach była prawdziwą plagą gospodarzy powiatu husiatyńskiego, a skradzione konie uprowadzała za granicę rossyjską, mimo wielkich trudności powiodło się ująć posterunkowi żandarmerji w Probużnie, a to w kryjówce leśnej u pewnego pobereżnika pod tą miejscowością. Schwytano mianowicie czterech łotrów, a między nimi herszta bandy Łukasza Kozyrę, który w r. 1880 umknął był z więzienia we Lwowie i ścigany listami gończemi ukrywał się na pograniczu rossyjskiem pod przybranem nazwiskiem Jaśka Krętowskiego, tudzież niebezpiecznego złodzieja Jana Michalewskiego, poddanego rossyjskiego, który, jak się zdaje, jest identyczny ze ściganym listami gończemi Grzegorzem Michalewskim. Schwytani złoczyńcy przyznali się do kilkunastu kradzieży koni.

Na niemiecką komorę celną przybyła paka dla muzeum antropologicznego berlińskiego zawierająca... czaszki ludzkie. Do jakiej kategorji zaliczyć ten osobliwy bagaż? Radzono tedy, radzono i w końcu podciągnięto go pod rubrykę rzeczy noszonych *getragene Sachen*.

Gil Blas zamieszcza obecnie w swoim odcinku powieść Juljusza de Gastyne pod tytułem: *La femme nue*, zapowiada zaś rozpoczęcie utworu Claudin'a, zatytułowanego: *Le store baissé*... Miłe są zaiste sutereny tego dziennicka...

Wiec kobiet w Londynie. Pod przewodnictwem członka parlamentu Jakóba Brighta odbył się obecnie w Londynie mityng, który uchwalił szereg rezolucyj, przyznających kobietom prawo wybierania i wiele innych praw, których im dotąd zaprzeczano. Przy tej sposobności przedstawiły dwie amerykanki, pp. Stanton i Antony, położenie kobiet w Stanach Zjednoczonych, i wyliczyły rozmaite zdobycze kobiet w życiu społecznem i politycznem, o jakich przed laty czterdziestu nie marzyły nawet. Dawniej n. p. wolno było kobietom leczyć tylko żeńskie pacjentki, dziś już tysiące dyplomowanych kobiet-lekarzy praktykuje po całym obszarze Stanów Zjednoczonych.

Dawniej mogły kobiety mówić tylko kazania... swym mężom, dziś publicznie nauczają one z ambon, jako uznane przez rząd i płatne z publicznych funduszów dusz-pasterki bardzo wielu gmin wyznaniowych. Dotychczas utrwalone było przekonanie, że mężczyzna tylko bronić powinien kobietę, obecnie przemieniono role; kobieta występuje dziś w Ameryce jako obrońca mężczyzny... przynajmniej przed sądem przysięgłych, jako dyplomowany jurysta i obrońca sądowy. Dziś stoją otworem dla kobiet studja prawnicze, i wolno im przed najwyższym trybunałem występować w funkcjach adwokatów i obrońców. Pociąg do nowości był zawsze silnym u słabszej połowy rodzaju ludzkiego. Nie dziw więc, że kobiety redagują już dzienniki, wydają dzieła i stanowią połowę wielkiej armji reporterów. Wychowanie i kształcenie młodzieży dziś już spoczywa przeważnie w rękach kobiet, nie mówiąc o poczcie, którą prawie zupełnie zawładnęły piękne, przystojne, sympatyczne i brzydkie yankeski. Referentka ubolewa tylko nad tem, że niestety najintratniejsze posady zajmują mężczyźni; jedynym na to środkiem zaradczym, jest zdaniem panny Antony, wywalczenie prawa wyborczego; dopóki to nie nastąpi, kobieta zawsze jeszcze pozostanie niewolnicą mężczyzny. Zgromadzenie szalonemi oklaskami przyjęło mowę referentki; mężczyźni tylko przypatrywali się temu z wyrazem pewnego niezadowolenia i niepokoju. Pojmujemy, z przywilejami zawsze przykro rozstawać się.

Stowarzyszenie londyńskich dorożkarzy święciło dnia 29 czerwca dwunastą rocznicę swego istnienia. Zgromadzeniem przewodniczył jenerał lord Wolseley, a pomiędzy gośćmi znajdowało się wielu członków obu izb parlamentarnych, jak niemniej wiele osób ze świata arystokratycznego i finansowego. Według wykazów policyjnych istnieje w Londynie 13.000 dorożkarzy, którzy z rodzinami stanowią ludność o siedemdziesięciu tysiącach głów. O rzetelności dorożkarzy londyńskich najlepiej świadczy ta okoliczność, że w roku ubiegłym oddali sami do policji 19.000 przedmiotów nieraz wartościowych, zapomnianych w ich dorożkach.

W tegorocznym budżecie preliminowano tysiąc funtów szterlingów na bezprocentowe pożyczki dla podupadłych członków stowarzyszenia. A nasi dorożkarze?...

Rzadki początek. Nie każdy może czytelnik wie, w jaki sposób zajaśniała na firmamencie

literackim francuskim gwiazda Franciszka Coppe'go. Młody nieznany jeszcze nikomu poeta służył w r. 1865 jako urzędnik w ministerjum wojny. Wówczas poznał przypadkowo artystkę dramatyczną Agar, która go prosiła, aby jej napisał jednoaktową komedyjkę, którą chciała odegrać wraz z początkującą swoją towarzyszką Sarą Bernhardt na benefis. Poeata wziął się do dzieła i w dwie nocy napisał komedję p. t. „La passant“. Owczesny dyrektor Odeonu, pan de Chilly, któremu Agar przyniosła tę sztuczkę, z wielką niechęcią przystał na jej przedstawienie, gdyż obawiał się fiaska. A był na tyle otwartym, że widząc się z autorem, nie dodawał mu otuchy i przepowiadał upadek. Nadszedł wreszcie dzień benefisu; na afiszu teatralnym obok „La Passant“ stała jeszcze druga jednaktówka p. t. „La comedie de l'amour“, na którą dyrektor najwięcej liczył i świetną jej rokował przyszłość. Przed rozpoczęciem przedstawienia zawezwano p. Chilly w jakimś pilnym interesie. Gdy za pół godziny powrócił, zastał cały teatr w zachwyceniu. Szalone brawa i oklaski napełniły salę nieopisanym hałasem. „A co nie powiedziałem — rzekł wchodząc do loży dyrektora, — „Comedie de l'amour“ jest prawdziwem arcydziełem. Nie zawiodłem się wcale“. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy po chwili przekonał się, że salwą oklasków przyjęta komedja nie jest „Comedie de l'amour“ ale „La passant“. Od tego wieczoru imię Copp'ego było na ustach wszystkich Paryżan, a pierwszy ten jego występ zapewnił mu odrazu przyszłość szczęśliwą.

Sala Alzacji i Lotaryngji w ratuszu paryskim. Francuzi, trzeba oddać im tę sprawiedliwość, starannie pielęgnują wspomnienie o oderwanej przemocą części ich ojczyzny, a pamięć doznanej krzywdy, jak i wiara w sprawiedliwość dziejową, jest równie silną u synów zagarniętych krajów, jak i u pozostałych w niezależności ich braci. Dla utrzymywania tych uczuć i związku pomiędzy rozdzielonemi dziećmi jednej ziemi, ma być w nowo odbudowanym ratuszu w Paryżu cała jedna sala poświęcona pamiątkom alzackolotaryńskim. Malarze i rzeźbiarze rodem z tych prowincyj, podjęli się udekorowania sali i zamierzają przedstawić w niej najważniejsze fakta, tyczące się historji tychże krajów, portrety ich znakomitych rodaków i t. p., a malarz Junit ma na ogromnem dziesięcio-metrowem płótnie odtworzyć uroczystość w Strasburgu w roku 1848, obchodzoną jednocześnie na uczczenie nowej rzeczypospolitej i na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy przyłączenia Alzacji do Francji.

Club-Almanach. Pod tym tytułem opuścił w tych dniach w Paryżu prasę, spory przeszło 1,300 stronic liczący podręcznik, który jak sama nazwa wskazuje, służy ku orjentowaniu się w kołach klubowych tak powszechnych w dzisiejszych czasach. Całkowity tytuł brzmi: „Club-Almanach. Annuaire dos Cercles et du sport“. Oryginalna ta i pierwsza w tym rodzaju publikacja znalazła odrazu przyjęcie w klubach i sporcie angielskim i francuskim, wyszła zaś pod egidą pierwszego sportsmana angielskiego, księcia Walii, którego wizerunek skopjowany według bardzo udatnego portretu, rozpoczyna pierwszy rocznik tego wytwornego wydawnictwa. Tak rzeczony portret, jak idące w dalszym ciągu portrety księcia Aumale i cesarzowej austrjackiej są nader podobne, rysował je zaś sam redaktor publikacji p. Konstanty v. Grimm, znany w kołach zarówno artystycznych jako jeden z przedniejszych uczniów Geroma, oraz w sferach wielkiego świata, gdzie miał sposobność zbliżyć się z księciem Walii. Pomysł „Club-Almanachu“ jest w każdym razie nowy, książka podobna może służyć za informacyjny podręcznik, rozumie się głównie dla ludzi wyższego świata. Właściwy sport i część dotyczącą klubów poprzedza obszerny dział dyplomatyczny i biograficzny. Ten dział przedstawia już interes i dla szerszych kół, są tu bowiem wymienione w sposób szerszy trochę niż w „Almanachu de Gotha“ wszystkie osoby zajmujące w sferach urzędowych wszelkich państw wybitne stanowiska, oraz, czego w „Almanachu de Gotha“ niema, dokładne listy wszystkich deputowanych. Oprócz tego znajdują się obszerniejsze znacznie niż w gotajskim, monografie znakomitych rodzin.

„Club-Almanach“ ma jeszcze tę zaletę, że cokolwiek szerzej uwzględnia rzeczy nasze. Tak np. monografie Czartoryskich, Radziwiłłów i t. d. są daleko obszerniej i wyczerpująco opracowane. Dalej spotykamy się tutaj po raz pierwszy z kompletnemi listami posłów naszych galicyjskich i poznańskich. Co do naszych klubów i sportu „Club-Almanach“ uwzględnia warszawskie Towarzystwo wyścigów konnych z wymienieniem jego członków, oraz sprawozdaniem szczegółowem o zeszłorocznych biegach, dalej warszawski klub myśliwski i warszawski yacht klub. Obudwu tych towarzystw członkowie są wymienieni, podobnież jak innych wyższych klubów i towarzyst sportowych na świecie.

Jako uzupełnienie służy część informacyjna z ogłoszeniami, drobniejsze wiadomości z zakresu „high lifu“. Redakcja książki mieści się w Paryżu na ulicy de Provence pod Nr. 51 i uwiadamia, że dział monografij rodzin historycznych pragnie w miarę nadsyłania wiarogodnych materjałów uzupełnić. „Club-Almanach“ kosztuje 10 franków.

Refleksja.

Rodzice małej Andzi pokłócili się, przyszło nawet do czegoś więcej...

Andzia była przytem.

Po kłótni ojciec wybiegł trzaskając drzwiami, matka pozostała płacząc.

Andzia zbliżyła się do matki.

— Mamuńciu...

— Co moje dziecię?...

— Czego płaczesz?

— To nic...

— Jakto nic, tatko się gniewa... słyszałem... o! ci mężczyźni... już ja nie pójdę za mąż za mężczyznę chyba za kobietę!

Wątpliwość dziecka.

— Proszę mamy, czy to prawda, że profesorowie są mądrzy?

— Prawda kochanku.

— A dlaczego ten profesor u nas abecadła nie umie?

— Co ty pleciesz Stasiu!?

— Jak mamunię kocham! przecież wczoraj pokazał mi abecadło i pytał się co, to za litera?...

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma wraca dziś do kwestji ugody Kurji z Rosją i stworzone przez tę ugodę stanowisko katolicyzmu pod zaborem carskim tak charakteryzuje:

„Rząd carski nietylko nie zniósł ukazów represyjnych z r. 1865 i 1867, nie powrócił zniesionych a nader dla nas ważnych dyecezyj mińskiej, kamienieckiej i podlaskiej, zamieszkałej przez Unitów, lecz przeciwnie uzyskał sankcję papieża dla swych postanowień, gdyż bule papieskie przyłączają na wieczne czasy owe dyecezje do istniejących obecnie biskupstw. Wygrał więc rząd ważne bardzo dla prawosławia pozycje, a nadto kanonicznie uzyskał prawo świeckiej kontroli nad seminarjami duchownemi, zaprowadził w nich język rosyjski, historję i literaturę rosyjską, a za to wszystko zrobił jedno ustępstwo — zamianował zwierzchność kościelną w osobach nowych biskupów. Kurja więc rzymska wywalczyła formę i swoim zwyczajem dla hierarchji kościelnei poświęciła treść. Właściwie więc rząd rosyjsbi odniósł zwycięstwo, a Rzym za „pozostawienie hierarchji zupełnej wolności w rzeczach wiary, nie pozwalając się jednak mięszać do kwestyj wyłącznie należących do władzy świeckiej“. poświęcił Unitów na pastwę prawosławia, bo o tych męczennikach nie ma ani wzmianki w urzędowym komunikacie, jakgdyby milczkiem wcieleni zostali do cerkwi prawosławnej. Mógł więc rząd rosyjski z dumą powiedzieć: zawarłem z Rzymem układy co do niektórych kwestyj „bez naruszenia zasad kierowniczych polityki naszej co do katolicyzmu w Rosji“. A jakież owe zasady? *Quis nescit?* Oto wprowadzenie języka rosyjskiego do kościoła katolickiego, oddanie duchowieństwa w ręce policji, skorumpowanie tegoż przez seminarja i zrobienie z księży agentów rosyjskich.“

Czas wita także dzisiaj sejm czeski i mówi naprzód o odrodzeniu narodowem Czechów, a w genezie tego odrodzenia ważne znaczenie przypisuje temu, że

„ruch czeski, lubo szedł od ludu nie był demokratycznym i owszem wzbudził on wspomnienia łączące się z imionami historycznemi; wolny od zawiści kastowych, cieszył się każdem nowem nawróceniem i nowym nabytkiem. Powstał ztąd sojusz między ludem wiejskim, a szlachtą i wielkimi panami, sojusz, który nadał przewagę konserwatywnym żywiołom, a który w wyborach ostatnich zapewnił Czechom większość w kurjach mniejszej i większej własności ziemskiej.“

Następnie doradza Czechom, żeby byli umiarkowani w swej dalszej pracy i dążyli do zgody ze swym „bratem siamskim“ to jest z ludem niemieckim, mieszkającym w Czechach.

Gazeta Krakowska wraca do swojego żądania, aby obmyśleć środek zniszczenia Rady ruskiej.

„Żaden kraj — pisze ona — nie zniesie państwa w państwie, bo żaden nie jest w stanie znieść czegoś podobnego. Cóż zaś dopiero, gdy taki *status* za zadanie sobie postawi zawładnięcie częścią ludności, jako „władza najwyższa“ i rozbicie kraju i rozkład jego społeczny“...

Zdaniem *Gazety Krak.* istnienie rady ruskiej najwięcej właśnie przeszkadza sprawie ugody.

„Przez nią — powiada *Gazeta* — zatrutemi zostaną wszystkie instytucje noszące na sobie charakter ruski i mogące być potężną dźwignią cywilizacyjną dla podniesienia ludu; namiętności socjalne wzrosną, żywiołów rozkładowych przybędzie, nieufności wzajemne zatrują nasze życie publiczne a nawet towarzyskie życie — i grunt zostanie przygotowany, dla kogo trzeba, na plac boju, stos lub rusztowanie“...

Więc wzywa *Gazeta* wszystkich mężów politycznych naszego kraju,

„na których obowiązku i sumieniu opiera się pomyślność pokoleń, aby trzeźwo i zimno zastanowili się nad stworzonem długą bezmyślnością położeniem i zdecydowali, jak złemu zaradzić. W pierwszym zaś rzędzie odwołujemy się do tych dla których sprawa ruska nie jest czczym frazesem, którzy czują i wiedzą, jaki zasób sił moralnych i materjalnych leży w ruskim żywiole krajowym, którzy kochają cechy charakterystyczne ruskiej narodowości, rozumieją, czem jest sprawa ruska dla przyszłości kraju; do tych w pierwszym rzędzie odwołujemy się, niech odpowiedzą: czy możliwem jest pójść spokojnie krok jeden naprzód w rozwoju kraju przy istnieniu „Rady ruskiej“? To dziś jest kwestja krajowa, a *par excellence* polityczna“.

Zgoda zastanawia się nad wiecem ruskim i powiada, że zgromadzenie się paru tysięcy włościan jest faktem, który w każdym razie ma ogromne znaczenie, zwłaszcza gdy się pomyśli, iż lud nasz jest ubogi, na podróże pieniędzy nie ma i w ogóle do dalekich wędrówek ochoty nie żywi. Wprawdzie *Gazeta Narodowa* napisała, że komitet wiecowy opłacał chłopom koszta podróży, a księżom dawał po 60 i 70 złr. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, że na wiecu było ze 2000 osób, a księży ze 100 i jeżeli te cyfry pomnożymy przez choćby 10 złr. wydatków na osobę (co wcale wygórowanem nie będzie, gdy się zważy, że wielu włościan przyjechało aż z pod Kołomyi) to otrzymamy sumę kilkudziesięciu tysięcy guldenów. A trudno przecież przypuścić, żeby komitet wiecowy tak olbrzymią kwotą rozporządzał. Więc widocznie lud jechał za własne pieniądze, co znów świadczy z jednej strony o budzeniu się w nim świadomości politycznej, a z drugiej o potędze wpływów i sile organizacyjnej stronnictwa, które wiec urządziło. Mając zaś to na względzie, lekko owego wiecu traktować nie można.

„Poważni ludzie — pisze *Zgoda* — nie szukają zwycięstwa w zmniejszaniu systematycznem tego, co ich przeciwnik czyni, — owszem, zawsze więcej są skłonni do powiększenia niż do uszczuplenia doniosłości i znaczenia zamiarów swoich przeciwników. Wiec ruski zatem w każdym razie powinien zajmować naszą uwagę i powinniśmy śledzić wszystkie jego pojawy z wytężoną bacznością i ciekawością, gdyż wiąże się on bezpośrednio z najwyższemi kwestjami naszego dobra, naszej przyszłości i bezpieczeństwa społecznego“.

Potem przechodzi *Zgoda* do sprawy referatów wygłoszonych na wiecu i widzi z nich, że partja ukraińska całkowicie zawładnięta została przez stronnictwo świętojurskie; nad faktem tym ubolewa i sięgając głęboko po jego przyczyny, znajduje je w postępowaniu centralnego komitetu wyborczego, który stawiał kandydatury bez wyższej racji, nie miał na myśli przyszłości naszego kraju, nie powodował się wyższemi względami, ale małostkowem schlebianiem jednej warstwie społecznej. Na nim więc główna wina cięża, a raczej na tej czwórce menerów, którzy w nim rej wodzili, że sprawa ugody, która już była na najlepszej drodze, zaognila się wreszcie i na najgorsze zeszła manowce. Niemniej wielka wina cięży na dziennikarstwie polskiem, zwłaszcza na lwowskiem. Dopóty więc, zdaniem *Zgody*, celu naszego nie osiągniemy

„dopóki dziennikarstwo nie przestanie systematycznie podszczuwać na siebie dwa bratnie szczepy. Któż bowiem nie dojrzy tego, że rozprzężenie i rozżalenie, jakiem pałają Rusini ku Polakom, ma

źródło swoje głównie, a może wyłącznie, w lekceważącem traktowaniu spraw ruskich, a bardzo często w systematycznem przekręcaniu i ośmieszaniu pracy i ruchu narodu ruskiego. Pamiętajmy, że każdy gwałtowny nacisk wywołuje jeszcze gwałtowniejszy odpór, i że ci, którzy lekceważeniem, ośmieszaniem i głoszeniem fałszów pobudzają Rusinów do coraz natarczywszej obrony i zawziętszej walki, najhaniebniej się około dobra narodu polskiego zasługują. Jeśli już podobna ohydna walka bezecnym orężem oszczerstwa, fałszu i lekceważenia, przeszła w krew i kości pewnych naszych dzienników, to niechaj jej używają dalej przeciw swym przeciwnikom tej samej narodowości co oni, ale niech tym obrzydliwym sposobem nie rozżarzają i roznamiętniają nienawiści dwóch bratnich narodów przeciw sobie".

Oby dzienniki te zechciały usłuchać tej rozumnej rady. Oby naprawdę rzucały się już lepiej na swoich, a Rusinom przez parę miesięcy dały spokój. Parę miesięcy nie więcej, a sprawa znacznie postąpiłaby naprzód, bo przedewszystkiem rozbiłby się może sojusz ukraińców z świętojurcami.

Przegląd polityczny.

Austrja. Na drugiem posiedzeniu sejmu czeskiego dokonanem zostało sprawdzenie wyborów, następnie zaś posłowie złożyli przyrzeczenie. Po ukonstytuowaniu się sejmu zorganizowały się i kurje. Przewodniczącym kurji większej własności ziemskiej wybrany został książę Karol Schwarzenberg, następcą zaś hr. Ryszard Clam-Martinic; w kurji miast przewodniczącym Wolfram, zastępcą Jreczek; w kurji gmin wiejskich przewodniczącym Dr. Trojan, zastępcą Löw.

Redaktor *Narodnich Listów* p. Karol Tuma, wybrany w jednym z okręgów miejskich zamiast kandydata centralnego komitetu Gablera, oświadcza w liście otwartym do wyborców, ogłoszonym w *Nar. List.*, że składa mandat, ażeby w obec rozpoczętych obrad sejmowych zachować zupełną swą dziennikarską niezawisłość, według zaś statutów poselskiego klubu czeskiego, wypracowanych przez Sladkowskiego, poseł traci swą niezawisłość i musi się poddać zupełnie dyscyplinie klubu.

Narodni Listy ubolewają nad tem, że w obecnym sejmie czeskim stanowczą przewagę mają reprezentanci kurji dworskiej.

Na posiedzeniu klubu czeskiego postanowiono przyjąć do swego grona wszystkich posłów czeskich, nawet młodoczechów nie polecanych przez komitet wyborczy mężów zaufania.

— Z Ickan donoszą, że austrjacki radca rządowy, wysłany dla zbadania różnych nieprawidłowości, których się dopuścili rumuńscy urzędnicy cłowi. zawiesił swe urzędowanie z powodu nietaktownego postępowania rumuńskich delegatów.

— *N. fr. Presse* omawia w korespondencji z Paryża zachowanie się prasy francuskiej w obec Słowian austrjackich. Korespondent konstatuje, że cała prasa francuska zajmuje nader życzliwe stanowisko w obec Słowian, a nieprzyjazne stanowczo w obec „wiernokonstytucyjnych" centralistów. Najbardziej boli organ rzekomego liberalizmu, że nawet radykalna prasa francuska, nawet *Intransigeant* Rocheforta cieszy się z porażki hegemonów niemieckich podczas wyborów sejmowych w Czechach i Krainie. Jak to, a więc w obec radykałów francuskich „liberalizm" austrjackich Niemców mniej wart od konserwatyzmu i klerykalizmu feudałów Czech i Krainy! Niezawodnie. Tak przynajmniej sądzi radykalna prasa francuska, wiedząc jaki to liberalizm kultywują panowie centraliści. Cały świat się już na nich poznał, a oni by chcieli, żeby ich uważano za męczenników postępowych idei! Nawet Francuzi, którzy tak mało wiedzą co się dzieje po za rogatkami Paryża, dowiedzieli się przecież o „degermanizacji" Austrji i nauczyli się mierzyć właściwą miarą szacownych piastunów *sui generis* liberalizmu, a oni wciąż jeszcze mają się za męczenników!

Rosja. *Nowoje Wremja* znalazło nareszcie rozwiązanie zagadki pochodzenia sprawy armeńskiej, będącej obecnie kością niezgody między Rosją i Turcją. Sprawę tę wynaleźli — zgadujcie kto? — Polacy.

Na serjo. Tej nowoodkrytej „polskiej intrydze" poświęca dziś dziennik potersburski dwuszpaltowy artykuł wstępny, w którym wyjaśnia, jak to się stało. Posłuchajmy:

„Za czasów jeszcze zarządu Kaukazem przez Woroncowa pisze *Now. Wr.*, zaczęli się pojawiać w różnych sferach działalności na Kaukazie Polacy.

Liczbę ich powiększyli znacznie zesłańcy i zdegradowani w sołdaty. Po upływie terminu kary większa ich część pozostała na Kaukazie; wstąpili oni w znacznej liczbie do służby rządowej jako zwykli urzędnicy, lekarze, inżynierowie, itp., ostatniemi zaś czasy szczególnie wielu Polaków zaczęło napływać do sądownictwa; jest ich także wielu w urzędach do spraw włościańskich i oświaty, tak, że polski żywioł na Kaukazie, który dawniej już potrafił skupić się i zyskać wpływ na politykę kraju, obecnie znacznie wzrósł w siłę. Wpływ polski na sprawy kaukazkie i dawniej był znaczny. Dążył on przedewszystkiem do wyrobienia między różnemi ludami Kaukazu pojęcia o narodowej autonomii. Ormianie okazywali się najbardziej odpowiednimi do celów polskich, jako w znacznej części katolicy, a przytem majętni i dość oświeceni... Polacy starali się wytworzyć na Kaukazie kwestję podobną do polskiej i nadbałtyckiej...

Dalej opowiada *N. Wr.* jak Polacy przeszkadzali kolonizowaniu rosyjskiej Armenii przez włościan rosyjskich, co według organu p. Suworina, jest najniezawodniejszym środkiem rusyfikacji, jak budzili swym wpływem Ormian do życia narodowego, jak swemi wpływami sięgali aż do tureckiej Armenii. W ten sposób „polska intryga" stworzyła narodowość ormiańską i sprawę autonomii armeńskiej, bez czego ludy te i ziemia byłyby taką zdobyczą cywilizacji państwowej rosyjskiej jak ziemia Samojedów, Karakałpaków itp...

Nie myślałeś zapewne czytelniku, że posiadamy tak potężne wpływy na Kaukazie i w Armenii! Godne jednak uwagi jak systematycznie tropi obecnie *Now. Wr.* wszystkie ślady niebezpiecznej „polskiej intrygi"!

Anglja. Organa torysów zieją jadem i ogniem przeciwko Chamberlainowi za jego radykalne reformatorskie wystąpienia na bankietach Bright'a i Cobden-klubu, organa zaś umiarkowanych whigów robią strasznie kwaśne miny. W ogóle daje się zauważyć wyraźny dość rozłam między whigami starego pokroju maszerującymi pod sztandarem starych liberalnych oligarchów, a późniejszem pokoleniem radykałów, idących pod przewodnictwem mężów osobistej zasługi, jak Bright lub Chamberlain. Pomiędzy torysami i wigami nie ma właściwie zasadniczej różnicy; obie partje bronią przywilejów oligarchji wobec ludu. W niedalekiej przyszłości stać będą naprzeciw siebie zamiast torysów i wigów — radykaliści i konserwatyści.

— Z New-Yorku nadchodzi wiadomość, z której okazuje się, że „partja dynamitowa irlandzka" daje znów znaki życia. W mieście tem odbył się temi dniami mityng, na którym zapadły „dynamitowe rezolucje", zarządzono przytem składkę na „fundusz męczenników". Scheridan wypowiedział na tem zgromadzeniu piorunującą mowę przeciw Anglii. Postanowiono nadesłanych z Kalifornji 10 0 dolarów użyć na zakup dynamitu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Berlin 8go lipca godzina 5 po południu. Śledztwo wstępne przeciwko Kraszewskiemu, który już od środy znajduje się w więzieniu śledczem w Moabicie, prowadzi berliński radca sądu krajowego Brausewatter.

Petersburg. 8 lipca godzina 6 minut 15 po południu. Zawarta przez rząd ugoda z kurją rzymską nie daje spokoju prasie moskiewskiej. Katkow omawia w tonie gryzącej ironji świeżo ogłoszony komunikat rządowy o układzie z Watykanem. Brak regularnie uorganizowanej polskiej hierarchji kościelnej nie był wcale dla Polaków niokorzystnym, pisze redaktor *Mosk. Wied.* Hierarchia ta sprowadzi na Rossję kolosalny krach polityczny. W dodatku socjalistyczne idee zaczynają szerzyć się między polską młodzieżą i mogą zarazić młodzież rossyjską (!). Z wszystkiego tego Katkow wyprowadza wniosek, że scenerja dla nowej polskiej rewolucji jest już przygotowaną. Aktorzy zajmują swoje stanowiska, orkiestra wkrótce grać zacznie, z charakteru już jednak instrumentów łatwo z góry przewidzieć, jaka to będzie muzyka.

Aleksandrja 8 lipca godzina 4 po południu. Z Damiety nadeszła tu pocieszająca wiadomość, że barometer spadł znacznie i obfity półgodzinny deszcz zrosił ziemię wysuszoną przez słońce. Termometr spadł także z 46 stopni Reaum. na 37. Wczorajszego dnia skonstatowano w Damiecie 114 wypadków śmierci od zarazy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 1. czerwca 1883.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o god. 3 min.35 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godzinie 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i godz. 3 min. 4 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 36 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 3 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godzinie 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 12 mit. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Galic. Bank kredytowy

wydaje od 10. Listopada z. r. począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem.

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wupowiedzeniem,

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem i w tym celu należy takowe *do wymiany kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3, przedłożyć.* 57b

Dyrekcja.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

F. H. Richtera

we LWOWIE, wyszedł

DOBRY TON

PRZEWODNIK TOWARZYSKI I SALONOWY

według dzieła pani ALQ napisała

Helena z hr. Russockich Wilczyńska.

TREŚĆ: O uprzejmości. — O zachowaniu się w kościele. — O grzeczności i dobrym tonie w kole rodzinnem. — O dobrym tonie w stosunkach z przełożonymi, również o grzeczności w stosunkach z podwładnymi. — O dobrym tonie na wsi. — O dobrym tonie w podróży. — O polowaniu. — O korespondencyi. — O dobrym tonie przy jedzeniu. — O grzeczności w salonie i na balu. — Jeszcze słów kilka o wizytach, również o posyłaniu kart życzeń i t. d. O dobrym tonie przy urodzinach, podczas obrzędu chrztu i pierwszej komunii. — O zwyczajach przed ślubem i po ślubie. — O żałobie. — O dobrym tonie kosmopolitycznym. — O prawdziwej elegancyi w toalecie. — O paleniu cygar. — O dobrym tonie w umeblowaniu. — Kwiaty i kobiety. — Uwagi ogólne.

Cena **2** zł. w. a. — w prawdziwie eleganckiej oprawie **3** zł.

Wszystkie farby, stosownie do żądanego odcienia, w suchym stanie, jak również już rozpuszczone **w czystym lnianym oleju (nie** żywicznym oleju, którego 100 kilogr. kosztuje tylko 20 złr); w tym celu na mej maszynie **miałkoroztarte**, i podług życzenia bąd w stanie ojgęstym bądź **już zupełnie do użytku rozpuszczone.**

Wszystkie prawdziwe oleje lniane, lakiery i pokosty alkoholiczne, **pod moją gwarancją, iż nie są fałszowane,** po cenach jak najbardziej przystępnych!

Podnoszę z naciskiem **„moją gwarancję"**, gdyż fałszowanie prawie **każdego towaru,** stało się w dzisiejszych czasach zwyczajem. Podaniem wrzekomo prawdziwej jakości i efektownem opakowaniem nęcą odbiorców i każą im płacić cenę towaru prawdziwego, z czego oczywiście sami dobywają olbrzymie korzyści, gdyż w ten sposób stwarzają ciągle nowe potrzeby, co wszystko nie tak prędko ma miejsce w obec prawdziwego rzetelnego towaru.

608 *O. T. WINKLER*

we Lwowie.

TOWARZYSTWO

GALICYJ. KASY ZALICZKOWEJ

we Lwowie, Rynek l. 17.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

oprocentowując takowe po 6% rocznie

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od **100** do **500** złr. za **30**-dniowem wypowiedzeniem

„ **500** „ **1000** „ za **60**-dniowem „

„ **1000** i resztę kap. za **90**-dniowem „

Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.

147 **DYREKCJA**

TERRAZZO

(posadzka kamienna)

wykonuje

Jan Odorico w Wiedniu.

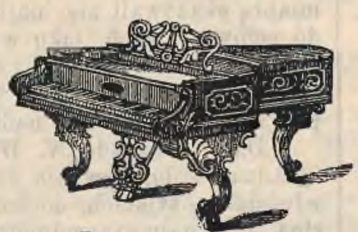
Bliższej wiadomości udziela i zamówienia przyjmuje

ARNOLD WERNER

we Lwowie. 382

Fortepiany, Pianina i Harmonie

dobre i trwałe w składzie



Jana Śliwińskiego

we Lwowie ul. Chorążczyzny l. 9. 125

Znakomite

Mydło „Ihnatowicza"

do prania bielizny.

Zalety: suche, bezwonne, czyste dobrze oczyszczające bieliznę i tanie, bo kilo kosztuje tylko 48 ct.

Krochmal brylantowy, do nadania bieliznie połysku, białości i sztywności z polskim opisem użycia. 4 pakieciki w jednej paczce kosztują tylko **12 ct.**

Soda czysta do prania bielizny kilo 16 ct.

Krochmal istotnie pszenny do gotowania. kilo 40 ct.

Krochmal ryżowy do nacierania, kilo 50 ct.

Farbki w tabliczkach, w proszku i gałeczkach najprzedniejsze, pakieciki po 2, 4 i 10 ct.

Wosk biały, guma arabska, borax, steoryna, chlorek wapienny, po 2, 4 i 10 ct.

Nabyć można w sklepie perfum i kosmetyków upiększających

JANA IHNATOWICZA,

ul. Kopernika nr. 3. 295

Magazyn J. Drexlera i Synów

Lwów, plac Kapitulny l. 2.

poleca świeżo otrzymane, we wielkim wyborze:

Płótna i stołową bieliznę pierwszorzędnych fabryk.

DRELISZKI liberyjne i materacowe.

Satyny i kretony najmodniejsze francuskie.

Bieliznę męską, pończochy, skarpetki.

Schirtingi i Schyfony Schrolla Syna.

Pościel kompletną, własnego wyrobu.

Łóżka żelazne

Dywany angielskie, **kapy** gobelinowe i pikowe,

Kocyki na łóżka, koce na konie i **Grefenberskie.** 377

W nowo otworzonym składzie

żelaznych



krzyżów

nagrobkowych

zwłasnej pracowni, lakierowanych i złoconych, za bardzo przystępną cenę sprzedaje od 4 złr. i wyżej

A. PAULO

malarz szyldów i lakiernik

ul. Ślusarska l. 3 (Chorążczyzna)

WE LWOWIE. 411

PARASOLE

w wielkim wyborze, bawełniane, wełniane i jedwabne. **Płaszcze gumowe i kalosze** polecają najtaniej:

BRACIA LANGNER

Lwów ul. Halicka l. 19.

546-f

„ZAWAŁÓW" 450

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Franciszka Medweja

odnowiony i urządzony z wszelkiemi wygodami, zaopatrzony w doborową kuchnię i wzorową usługę, przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem. — Lekarz zakładowy

Dr. Aleks. Medwej.

ZYGMUNT BACZEWSKI

poleca swój Skład

Chińskiej Herbaty, Cukru i Kawy

rumów zagranicznych,

ROZOLISÓW,

likierów francuskich i gdańskich

jakotéż

spirytusu rafinowanego

i

WÓDEK W RÓŻNYCH GATUNKACH

przy placu Halickim Nr. 2,

obok p. St. Buszaka. 74

Wszystkie powyższe artykuły sprzedają się en gros i en detail **po cenach fabrycznych.**

OSOBNY POKÓJ DO ŚNIADAŃ.

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki z rośliny „MATICO"

w słabościach męskich nieoceniony środek

poleca Apteka

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.

Kapsułek 80 ct. 5

Zakopane.

Z początkiem maja rozpoczyna się wiosenny okres leczniczy hydro-helio-elektroterapji w połączeniu z gimnastyką leczniczą w tej stacji klimatycznej tatrzańskiej.

Zwraca się uwagę interesowanych, że kuracje wiosenne są i tańsze i prędsze wydają wyniki.

Dr. Walenty Piasecki

właściciel i kierownik zakładu przyrodo - leczniczego na Kleinsowce w Zakopanem.

115

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.2, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

BIBLIOTEKA POLSKA

składająca się z 200 dzieł do sprzedania za gotówkę lub na raty.

Zbiór MONET starych

za bezcen do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego", ulica Akademicka. 554

Zbiory minerałów dla uczniów i uczennic sporządza po miernej cenie.
Hajos, syn
561 ul. Zimorowicza l. 3.

Szukam pomieszkania składającego się z 3 obszernych pokoi i kuchni, od 1. sierpnia r. b. w pobliżu ogrodu pojezuickiego. Oferty z podaniem ceny uprasza się na ręce, K. Trautmann, ulica Chorążczyzna L. 13. parter na lewo.

Posady i zatrudnienia.

Kasjera z kaucją 1000 zł. uieżonatego, obeznanego z rachunkowością handlową i z prowadzeniem bieżących spraw obszaru dworskiego, poszukuje się. Pensja 360 złr. wikt stancja, opał, światło, pół korcowego i pół procent od sprzedaży owsa i siana, gdy po dogodnych cenach się kupi. Uczciwość, rzetelność, zdolność i energia warunkiem. Adres w „Kurjerze Lwow." 581

Adwokat we Lwowie. poszukuje mundanta mającego ładne pismo. Bliższa wiadomość w adm. „Kurjera". 611

Praktykanta z ukończoną II-gą klasą gimnaz. lub realną z dobrej familji, poszukuje **handel papieru i galanterji** Stanisława Köhlera we Lwowie ul. Halicka l. 48. 610-a

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego" do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Na nauczycieli dla dzieci szkół ludowych, polecamy na czas wakacyj uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wynagrodzenie mierne. Interesowani rodzice mogą udawać się w tej sprawie osobiście lub listownie do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego. Lwów, ulica Kalecza l. 5. 552

Aleksander Chapnis nauczyciel języka francuskiego, udziela lekcyj tak w mieście jako też w swojem mieszkaniu przy ul. Zielonej Nr. 28. 604

Osoba gruntownie wykształcona w muzyce i języku francuskim poszukuje lekcyj we Lwowie. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w handlu broni p. Alfreda Dzikowskiego we Lwowie. 576

Były oficer, akademik wojskowy, młody, poszukuje prywatnej posady jako sekretarz, rządca, leśniczy i t. p. Odpowiednie propozycje uprasza się do administracji „Kurjera" pod literą. M. 573

Uczeń wyższego gimnazjum, z dobrego domu, poszukuje lekcji podczas wakacyj, na prowincji lub też we Lwowie. Warunki przystępne. Bliższej wiadomości udziela admin. „Kurjera lwow." do 14. b. m. włącznie. 582

Młoda osoba, wykształcona, posiadająca w wysokim stopniu muzykę, oraz która jest jedną z najzdolniejszych nauczycielek, życzy sobie czas wakacyjny przepędzić na wsi, w zacnym domu. Bliższa wiadomość w adm. „Kurera lwow." pod l. B. B. 580

Rodowita Szwajcarka, pragnie udzielać lekcji języka francuskiego w domu własnym lub po za domem. Adres „Kurjer Lwowski" pod lit. Z. Z. 100.

Młody człowiek, wysłużony sierżant rachunkowy c. k. 30 pułku, kwalifikowany nauczyciel szkół głównych, suspendowany bezprawnie, obecnie bez utrzymania, uprasza szanownych P. P. Chlebodawców o przyjęcie do jakiejkolwiek bądź służby, chociaż by najniższej kategorji. Adres: Leopold Reyzek, poczta Gliniany, poste restante. 588

Nauczyciel gimnazjalny w 29 roku życia, pedagog, z poświęceniem oddający się wychowaniu młodzieży, celująco ukończony filozof i politechnik, szuka na wieś lub do miasta w kraju lub za granicą na czas wakacyjny lub rok szkolny, lekcji do dzieci ze szkół niższych, tudzież gimnazjów i szkół realnych. Przygotowuje także do matury i rysuje pięknie. Udzielać może także początków francuskiego języka. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera Lwow." pod adresem B. D. E. 587

Akademik poszukuje lekcji przez wakacje, bliższa wiadomość pod lit. E R. ul. Ormiańska l. 4. II piętro. 612

Kupno i sprzedaż.

Ogłoszenie.

Z powodu restauracji kamienicy, jest 26 drzwi, okien i drzwi balkonowe szklanne przy których okuciem i szybami w dobrym stanie do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu **pod l.** 10 przy ul. Kościuszki. 563

Kupuje się Mielacz (Koller) do mielenia kamienia. Bliższej wiadomości udzieli „Kurjer Lwowski". 537

Realność, składająca się z 2 parterowych domów, położona w zdrowem i otwartem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, wszystko w dobrym stanie z dużym ogrodem, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności czyni 600 złr. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu ul. Piekarska l. 61. 304

Mam do sprzedania pretensje kupieckie. Ktoby chciał nabyć, raczy się zgłosić do administracji „Kurjera Lwowskiego".
435 *R. R.*

Realność duża z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania Ma 5000 złr. rocznego dochodu. Bióro zleceń P. Birkle Lwów rynek Nr. 26. 507

Na sprzedaż, piękna realność we Lwowie Akademicka ulica Nr. 10 przestrzeni sąż. kwadr. 620, można oddzielić parcelli 220 sąż. kwadrat. z frontem, z domem piątrowym, z przedsiębiorstwa dochód 7. procent. wiadomość udzieli właściciel łazienek ś. Anny. 603

Wyżeł legawy, żółtej maści, tresowany do sprzedania. Wiadomość w pracowni rusznikówkarskiej Juliana Sokolnickiego, plac Halicki L. 7. 602

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z kuchnią w realności Smutnego ulica Łyczakowska Nr. 13 do najęcia zaraz i 1 pokój z przedpokojem, 515

Pokój z przedpokojem do wynajęcia przy ulicy Kościuszki Nr. 14 na I. piętrze w oficynach. 516

Pomieszkania letnie położone pośród lasów t.j. 2 pokoje z kuchnią 1/4 mili od Lwowa do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności handel Wgo. Erlicha Lwów rynek. 514

5 pokoi, przedpokój i kuchnia z przynależnościami na II. piętrze zaraz do wynajęcia. Plac Chorążczyzna Nr. 1. 482

5 pokoi z przedpokojem balkonem i wszystkiemi przynależnościami. Wrazie potrzeby jest stajnia i wozownia. Zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4. z widokiem na ogród pojezuicki. 513

Parter cały lub częściowo na prywatne mieszkanie lub przedsiębiorstwo do wynajęcia w pałacu pp. U., plac Halicki Nr. 10. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 474

Ulica Ormiańska l. 25 do najęcia od 15. lipca 3 pokoje frontowe na II. piętrze z przynależnościami 523.

2 pokoje, alkowa kuchnia strych i piwnica, do wynajęcia od 15 lipca, koniec Sykstuskiej t. j. ulica Sapiehy l. 5 584

3 pokoje i kuchnia pod l. 5 ulica kościelna II piętro, każdej chwili do najęcia, bliższa wiadomość tamże. 613

5 pokoi znyżą, przedpokojem, kuchnią i szpiżarką, do najęcia od 15. lipca przy placu Bernardyńskim l. 11. 579

4 pokoje z balkonem, pokoiku i kuchni przy placu Marjackim l. 8. II. piętro do odnajęcia. Adres bióra spedycyjne K. J. Gawlikowskiego. 574.

3 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami od 15. lipca przy ulicy Koralnickiej l. 3. w parterze są do najęcia. 600

Pokój kawalerski przy ulicy Kleina Nr. 8, jest od lub po 15-tym lipca do wynajęcia. 593

W willi przy ulicy Kleina l. 7. z widokiem na ogród Pojezuicki, na I piętrze do najęcia od 15 czerwca mieszkanie, składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi i inne przynależytości. 436
Bliższa wiadomość u dozorcy.

3 pokoje i kuchnia w kamienicy pod Nr. 73 przy ulicy Zielonej na I. piętrze zaraz do najęcia. 585

3 pokoje, z tych dwa frontowe, na I. piętrze, kuchnia, strych i piwnica są zaraz do najęcia przy ulicy Rury Nr. 2. 542

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią na I. piętrze z balkonem, strych, piwnica od 15. lipca 1883 do wynajęcia, przy ulicy Sakramentek l. 2 A. 572

10 pokoi, kuchnia, spiżarnia, komórka, strych i piwnica z powodu wyjazdu zaraz do wynajęcia. Na żądanie mogą być wynajęte części mebli. Piekarska l. 8 I. p. 578

Przy ulicy Hetmańskiej pod Nr. 8. na II. piętrze jest od 1. sierpnia r. b. **jeden wielki frontowy pokój z nyżą, tudzież przedpokojem do wynajęcia.** Bliższej wiadomości udzieli portier na dole. 571

Do najęcia na czas Sejmu mieszkanie umeblowane, złożone z dwóch pięknych frontowych pokoi i przedpokoju na przeciw Wydziału krajowego. O bliższe szczegóły zgłaszać się najdalej do 10. lipca b. r. pod lit. S. S. Lwów poste restante. 570

W nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Kleinowskiej, za willą p. Kamienobrodzkiego (trzeci dom), są pomieszkania do najęcia: na piętrze: **5** pokoi z balkonem i **3** pokojez nyżą na dole zaś **4** pokoje. Wszystkie partje z przedpokojami, kuchnią, spiżarką, strychem i piwnicą. Bliższa wiadomość na miejscu. 548

2 pokoje z kuchnią 1 piętro zaraz do najęcia. Ulica Żółkiewska Nr. 69 506

3 piękne, razem lub pojedyńczo umeblowane pokoje z kuchnią w ogrodzie na dole miesięcznie lub tygodniowo dla przejeżdżających lub dla kuracji bawiących do wynajęcia od 1. lipca. Ul. Majerowska, Nr. 7., wiadomość na miejscu u stróża. 540

2 pokoje frontowe z kuchnią przy ulicy Teatralnej Nr. 16 (róg placu Trybunalskiego). 590

3 pokoje, kuchnia z przynależytościami przy ulicy Łyczakowskiej l. 64 od 1-go sierpnia do najęcia. 592

1 pokój do najęcia od 15. lipca w willi Kamienobrodzkiego przy ulicy Kleina l. 7 na I. piętrze. 606

2 pokoje lub jeden, umeblowane z przedpokojem zaraz do wynajęcia na dwa miesiące w okolicy ogrodu miejskiego. Wiadomość w Administracji „Kurjera." 605

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowsk." tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie, za jednorazową opłatą 50 ct przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Nakładem księgarni
F. H. Richtera (H. Altenberga)
we Lwowie wyszło, i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:
O wpływie powietrza atmosferycznego na zdrowie i życie człowieka, napisał Dr. **Wojciech Urbański. Cena 80 ct.**
Wyszedł także Nr. 26-ty **Biblioteki teatrów amatorskich,** zawierający:
Dom otwarty, komedja w 3 aktach napisał Michał Bałucki.
Cena 1 zł.
Zamówienia na powyższe nowości, z dołączeniem kwoty i 5 ct. na Porto, załatwia księgarnia odwrotnie. 591

Z powodu 556
zupełnej wysprzedaży
sprzedaję
wszelkie towary kolonialne
taniej
jak z Hamburga lub Tryestu sprowadzane.

Ceylon gruboziarna	funt 90 ct.
„ średnia . . .	„ 80 „
Portorico wyborna . .	„ 72 „
Jawa żółta	„ 80 „
Rio przednia	„ 66 „
Domingo	„ 60 „

Herbaty najprzedniejsze za funt po złr. 3, 2·40 i 2.
Likiery krajowe i zagraniczne, stare rumy, arak i inne towary poniżej cen fabrycznych.
Urządzenie sklepowe całkowicie lub częściowo pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Marszałkiewicz.
we Lwowie ul. Krakowska l. 6.

Do P. Gustawa Hölzla.
Jeżeli na razie nie masz Pan odpowiedniego zajęcia, możesz je mieć natychmiast pod korzystnemi warunkami. Adres swój proszę podać korespondentką do Admin. „Kurjera lwow."
597 Dobry znajomy.

WPana Jastrzębskiego zamieszkałego w roku 1881 przy ulicy Zimorowicza l. 6., WPana Stogrina zamieszkałego w r. 1880 przy ul Kurkowej l. 11. WPanią Szczerbińską zamiesz. w r. 1880 w Bukaczowcach, WPana Ostafińskiego zamiesz. w r. 1881 przy ulicy Gród. Janowskiej l. 5., WPana Blumenfelda zam. w r. 1882 przy ulicy Furmańskiej l. 14, jakoteż osoby znające powyższych PP. uprasza się o podanie ich teraźniejszych adresów do wypożyczalni Księgarni Polskiej, w handlu papierów Stan. Köhlera w ul. Halicka l. 48 we Lwowie. 610 b.

„Od A. J. l. 499"
list z odpowiedzią na łaskawe pismo z E. 24. 6. 1883, zalega pod powyższem oznaczeniem, poste restante Biała-Bielsko. 586

P. Józefa Łubę
wzywamy niniejszem, aby się **niezwłocznie** zgłosił do redakcji „Różowego Domina", w przeciwnym razie sam sobie następstwa swej opieszałości przypisze.

poste restante
Tarn....
jest pod adresem:
A. B. 99.
list do odebrania.

K. K. 1000. — P. P. — S. 389— S. Kurj. Lwow. — 208. — K. P. — Brunet. — raczą odebrać listy zalegające w admin. „Kurj. Lwow."

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

Specjalności gumowe prawdziwe paryskie pod gwarancją nieszkodliwości, tuzin po 60 ct., 1 zł., 2 zł., 3 zł., 4 zł. Paski przepuklinowe po 1 zł. 50 ct., 2 zł. 50 ct., i 3 zł. Suspensorja w najlepszym gatunku po 1 zł. Patentowane lewatywki kauczukowe do użycia bez obcej pomocy z oddzielną rurką do użytku dla kobiet 3 zł. Klizopompki z przynależytościami 4 zł. Aparata wókowe po 3 zł., oraz wszelkie specjalności gumowe wysyła pod gwarancją dyskrecji. 607
Leopold Feitel. Wien. Kärntnerstrasse 63
wyłączne zastępstwo specjalności paryskich dla Austrji.

Wydawca i odpowiedzialny: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol." podłgzarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.